

# Rymy ulotne



WŁADYSŁAW SYROKOMLA

## Rymy ulotne

### Do niemowlęcia

Lata po latach jak woda płyną,  
Czas już do wzrostu twój bliski —  
Czémże ty będziesz, mała dziecino,  
Kiedy wynijdziesz<sup>1</sup> z twojej kołyski?  
Może ci z czasem służyć Temidzie<sup>2</sup>,  
I szalę sądu piastować przyjdzie —  
Szkoda cię mały — zbrukałbyś rękę,  
Albo byś zmazał, lub we krwi zboczył  
Twoją bieluchną, świętą sukienkę,  
W którą cię pleban na chrzcie obłoczył<sup>3</sup>.  
Może twe młode i żądne serce  
Zapragnie sławy szukać w żołnierce —  
I umężniwszy piersi otwarte,  
Stanąć jak rycerz w bojowych chwilach,  
Żyć — jak Batory lub Bonaparte,  
Paść jak Leonid przy Termopilach.  
Lecz dziś rycerstwo zawód nietwardy,  
Dziś niepopłatne męzne Bajardy<sup>4</sup> —  
A jeśli wierzyć naszej gazecie,  
Że wojna zniknie z oblicza ziemi,  
Kraje się zwiążą węzły<sup>5</sup> bratnimi,  
Więc i rycerstwo zniknie na świecie. —  
Szkoda cię mały, jeżeli marnie  
Masz nosić pancerz na twojem łonie;  
Staczać potyczki — tylko w bostonie<sup>6</sup>,  
Napełniać strachem — tylko kawiarnie. —  
Może twój umysł Bogu oddany,  
Zechce porzucić troski światowe,  
I przed ołtarzem między kapłany<sup>7</sup>,  
Głosem spod serca chwalić Jehowę. —  
Lecz nie wiesz mały — rój mędrców liczny  
Poważnie burzy, w co wierzyć trzeba,  
I pragnie z gruzów starego nieba

<sup>1</sup>wynijść (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Temida (mit. gr.) — bogini sprawiedliwości; patronka zawodów prawniczych. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>obłoczyć a. obłóczyc — oblekać; naciągać, nakładać. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Bajard właśc. Pierre du Terrail de Bayard (1473–1524) — ideał rycerza średniowiecznego, zaskarbił sobie przydomek „rycerza bez trwogi i skazy”, sławiony w romansach rycerskich; wódz fr., bohater kampanii włoskiej Karola VIII, Ludwika XII i Franciszka I. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>węzły — dziś popr. forma N.lm: węzłami. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>boston — odmiana wista; gra w karty. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>kapłany — dziś popr. forma N.lm: kapłanami. [przypis edytorski]

Zmurować wszechświat filozoficzny. —  
Wkrótce (jak piszą) znikną już wszędy  
Nasze świątynie, nasze obrzędy,  
I nasze «*Wierzę*» wyssane z mlekiem  
Wkrótce przestanie rządzić człowiekiem.  
Bo dziś człowieka para oświeca —  
Parowe kotły w wozach, w okręcie,  
Parowe myśli jak błyskawica  
Z ludu do ludu lecą w momencie<sup>8</sup>. —  
Gdzież ci dziecino szukać swej doli  
Pomiędzy tylu<sup>9</sup> mądrymi dziwy?  
Chyba ci szczęście jakie pozwoli  
Być maszynistą lokomotywy.  
Nie, nie, malutki! inna twa droga,  
Ty może pójdziesz wznioślejszą metą;  
Kiedy podrośniesz, proś Pana Boga:  
Niech cię uczyni wielkim poetą.

Z sercem kamiennym, z głową Minerwy<sup>10</sup>,  
Wiek nasz zbezwładnił swe stare nerwy —  
Syty rozkoszy, syty promieni,  
Utracił miłość, wiarę, nadzieję,  
Coraz się karli<sup>11</sup>, coraz drętwieje,  
Wkrótce się, wkrótce w kamień zamieni, —  
Jedno się kładąc w cienie grobowe,  
Złota chce jeszcze sobie pod głowę. —  
Śpieszmy go wskrziesić! — Próżna ochoto!  
Któż spod kamienia pierś mu uwolni?  
Kto ją rozgrzeje tchnieniem żywota?  
Kto w próchni serca ogień roznieci?  
O, wy jedynie ku temu zdolni,  
Uderzcie w struny wielcy poeci! —  
Nam trzeba wieszczca, wieszczca proroka,  
Co by miał lirę i piersi grzmiące,  
Co by piosenką i strzałem oka  
Umiał oświecać i grzać jak słońce. —  
Zrodź się poeto! Może w téj dobie  
Już przyszedł na świat spełnić swe dzieło —  
Mała dziecino! może na tobie  
To posłannictwo boże spoczęło. —  
Wskrziesić wiek martwy!... O jak to pięknie,  
Gdy lód zakipi, skała rozmięknie,  
Ziemia uczuje w swych pulsach drganie,  
I serce ludzkie z martwych powstanie!  
Wielkie to dzieło!

Twe czoło młode  
Potomność w jasną otoczy tęczę;  
Ale za życia — czy wiész młodzieńcze,  
Jaką świat sądził tobie nagrodę?  
Twe czoło — w wieniec cierni ustroją  
I zelżą ciebie hańbą sromotną  
I w twoje piersi kamieniem grzmotną: —  
Lecz wara<sup>12</sup> kwilić! bo te męczarnie

<sup>8</sup>w momencie — w ciągu chwili, błyskawicznie. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>pomiędzy tylu — dziś popr. forma N.lm: pomiędzy tyłoma. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Minerwa (mit. rzym.) — bogini mądrości. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>karlić się — karłowacieć; degenerować się. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>wara — broń się, nie waż się. [przypis edytorski]

To gwiazda cześci<sup>13</sup> na twoje łono,  
Wszak świat zabija proroki<sup>14</sup> marnie,  
Wszak i Chrystusa tu umęczono,  
Chyba nikczemny zwolennik świata,  
Zbyt polubiwszy cielesny oków<sup>15</sup>,  
Nie chciałby umrzeć śmiercią Sokrata,  
Umrzeć za prawdę — śmiercią proroków.  
O! tam Duch Święty pewno nie świeci,  
Gdzie gdy się dotknie cierpienia różga,  
Męczennik płacze, przeklęctwy<sup>16</sup> bluzga,  
Jak dzisiejszego wieku poeci.

Gdy boli serce, więc jęki swemi<sup>17</sup>  
Zioną przeklęctwo niebu i ziemi, —  
Kiedy pioruny palą im w głowę,  
Chcieliby wstąpić w ciemno grobowe,  
I hańbią siebie przez płacz niewieści,  
Że się fortuna z nimi nie pieści. —  
Więc choć do liry wyścigiem śpieszą,  
Głos słabych piersi przepada w tłumie —  
Mętnéj ich pieśni nikt nie rozumie.  
O! tacy wieszczce świata nie wskrzeszą.  
Nie ten cel pieśni — i mistrzom świętym  
Nie taka pieśnia<sup>18</sup> z duszy się darła —  
Cudem jój dźwięku kamień był tkniętym  
I wrzała w żyłach krew obumarła. —

Ten lejąc tony bystrym potokiem,  
Śpiewał o przodkach wielkimi słowy,  
Ten opowiadał wolę Jehowy  
I przyszłość orlém przebijał okiem. —  
I biegły ludy, gdzie wieszcz im kazał,  
Były to wielkie wieki na świecie  
I wielcy wieszczce, i wielcy ludzie.  
Nikt się nikczemną skargą nie zmazał,  
Że go już ciężar do ziemi gniecie,  
Że pora spocząć po znojnym trudzie.

Wieszczu! daremnie inny się żali:  
Że żadna pieśnia ludzi nie wzruszy —  
Ty nam zakończ, przemów do duszy,  
Śpiewaj jak dawni mistrze<sup>19</sup> śpiewali,  
A od twój pieśni jakby od cudu,  
Wstąpi duch nowy do serca ludu. —  
Jak Izajasz zabrzmił ludowi,  
Co przez twe usta Jehowa mówi, —  
Lub po Homerów stąpając śladach,  
Zanuć nam wielką pieśń o pradiadach.  
Niech na cześć przodków głos się natęży,  
Śpiewaj nam powieść ich cnót i męstwa,

<sup>13</sup>cześci — dziś popr. forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>zabija proroki — dziś popr.: (...) proroków. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>oków — okowy, kajdany; przen. niewola. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>przeklęctwo — dziś popr. przekleństwo; *przeklęctwy*: dziś popr. forma N.lm z końcówką -ami. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>jęki swemi — dziś popr. forma N.lm: jękami. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>pieśnia — dziś popr.: pieśń. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>dawni mistrze — dziś popr. forma M.lm: (...) mistrzowie. [przypis edytorski]

Gwar ich obrady<sup>20</sup>, szczęk ich oręża,  
Głos ich modlitwy — błogosławieństwa; —  
Albo jak Orfeja<sup>21</sup>, rozpierzchłe rody  
Idź bratać cudem piosenki twojej!  
Wieszczu Miłości, śpiewaku Zgody,  
Cóż się przed siłą twoją ostoi?  
Niech jeno Niechęć, Zemsta, Niezgoda,  
Nie da się słyszeć w cierpkim rozgwarze,  
Pan namaszczenia twój lirze doda,  
I strunom twoim dzielnie grać każe. —

Nie dosyć duchem przejęci bożym,  
Wywołać cuda nie dosyć godni,  
My starzy piewcy lirę już złożym —  
Bóg pokolenie nowe odmłodzi<sup>22</sup>;  
I lepszą dolę piewcom przeznaczy,  
I da im zdobyć serca słuchaczy;  
Śpiewaj: — a ludzie, co dziś jak głazy,  
Będą cię słuchać sercem wzruszonym.  
A zachwyceni uroczym tonem,  
Wszędzie pobiegną na twe rozkazy.  
I pod wielkiego śpiewaka wodzą  
Uderzą serca żądzą zaszczytną  
I wielcy ludzie znów się odrodzą,  
I wielkie wieki znowu zakwitną. —

Poeta, Bóg, Przywódca

Oto są wieszczka i pieśni cele —  
Dzięcie! piąć będziesz takimi tony —  
Jeśli odwagi i sił masz wiele,  
Jeżeli Duchem Świętym natchniony —  
Spełnisz te cuda późno czy rano<sup>23</sup>,  
Lecz jeśli z nieba głosu nie dano, —  
Nie pragnij darć się<sup>24</sup> w Parnasu szranki,  
Dosyć już dzisiaj pieją poety —  
Dziś za sonety<sup>25</sup> i triolety<sup>26</sup>,  
Nie zyskasz nawet łask u kochanki,  
Bo próżno śpiewać nadobnym licom<sup>27</sup>,  
Wstrząsać słowiki, wody, zefiry, —  
Naszego wieku mądrym dziewczynom,  
Milszy dźwięk złota — nad dźwięki liry.

Poeta, Kobieta

17 lipca 1847

<sup>20</sup> *obrada* — dziś: obrady. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> *Orfej* — Orfeusz; w mit. gr. mistrz śpiewu, muzyki i poezji. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *odmłodzić* — odmłodzić. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *rano* (daw.) — wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *darć się* — dziś popr.: drzeć się. [przypis edytorski]

<sup>25</sup> *sonety* — wyrafinowana forma poetycka: utwór złożony z 14 wersów ułożonych w dwie strofy czterowersowe (tetrastychy) oraz dwie strofy po trzy wersy (tercyny); pierwsza część (tetrastychy, niekiedy połączone ze sobą) zwykle wiązana jest rymem okalającym abba abba, treściowo zaś wprowadza temat utworu, druga część stanowi refleksję, podsumowanie, wnioski odnoszący się do przedstawionego wcześniej tematu. [przypis edytorski]

<sup>26</sup> *triolet* — wyrafinowana forma poetycka: ośmiowersowa strofa o dwóch rymach i schemacie rymowym: ABaAabAB, w której wers pierwszy powtarza się jako czwarty i siódmy, a drugi jako ósmy. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> *lice* (daw.) — twarz. [przypis edytorski]

# Wspomnienia Nieświeża

SONETY

## I

### WSPOMNIENIE

Gdzie po dwuwiecznym gwarze cisza uroczysta  
Zaległa Radziwiłłowskich złotych sal obszary,  
W murach, co pamiętają byt świetny, byt stary,  
Ja wlokłem dni powszednie, biędny biuralista<sup>28</sup>.

W starym blaszanym hełmie chowałem cygary,  
A otrząśszy zbutwiałe malowidła z pyłów,  
Kiedy wiatr bił do okna, zastawiałem szpary,  
Obrazami Ostrogskich, Sapiechów, Radziwiłłów!

W grobach, w gruzach, w gawędach i na starém plótnie  
Tylko przeszłość przelotem swój cień zostawiła, —  
Czytałem po tych cieniach — bolejąc okrutnie;

Bom widział! że ta przeszłość — choć zmarła, nadgniła,  
Jeszcze przy naszym wieku wyglądała butnie,  
Jak wśród wioski nędzarzów rycerska mogiła.

## II

### MIASTO

Małe i liche miasto stoi w rozwalinie —  
Tu i ówdzie wśród gruzów nowy mur się błyszczy,  
Tu i ówdzie wieżyce, klasztory, świątynie —  
Póki czas ich nie pozrze, burza nie poniszczy.

Małe i liche miasto, co stoi w ruinie,  
Czyż komu lżę wywoła, ciekawość obudzi?  
Wędrowiec go w przejeździe obojętnie minie —  
Jak mijamy podeszłych pospolitych ludzi.

Lecz ten starzec — to żołnierz lub bywalec może,  
W ranach swych męstwa, w zmarszczkach ma długich lat dzieje,  
Opowie ci swe losy, bitwy lub podróże. —

Miasto ma swoją przeszłość! swoje przywileje.  
Przestarzały pargamin<sup>29</sup>?! — o pożałuj się Boże!  
Człek go już nie wyczyta i mól nawet nie je.

## III

### ZAMEK

Za szérokiem jeziorom na krańcu krainy  
Sterczy kamienny starzec — i niekiedy z wieży

<sup>28</sup>biuralista — pracownik biurowy. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>pargamin — dziś: pergamin. [przypis edytorski]

Długo, z wolna, wydzwania ubiegłe godziny —  
Nim ostatnią dni swoich godzinę uderzy. —

W piersiach jego, jak w piersiach stuletnich żołnierzy,  
Tylko pamięć na dawne zdarzenia i czyny, —  
Teraźniejszość z przeszłością pogardliwie mierzy,  
Znał ojców — jakże śmieszne w jego oczach syny!

Czy odżyje? czy wskrzesi swoje dawne losy,  
Huczno — po Radziwiłłowsku — jeszcze ma nadzieję,  
Jeszcze dziad śmiało strzela wieżami w niebiosy,

Jeszcze herby, obrazy i szpargałów stosy —  
Strzeże jak świętość — Boże! ta świętość spróchnieje  
Jak słowo bez znaczenia, roślina bez rosy.

## IV

### GROBY RADZIWIŁŁÓW

*W kościele pojezuickim*

Pod ogromną świątynią jest miejsce grobowe,  
Jest sklepisko podziemne, w niém ołtarz i krata,  
Dalej trumna przy trumnie — wszystkie hebanowe,  
Wszystkie z dębu — w nich kości długie leżą lata.

Z trumien zgnilizna wieje — choć arystokrata  
Przesiękły balsamami złożył tutaj głowę,  
Zgniły pany i panie — tylko trwalsza szata,  
Szkielet, herb — ci przypomni ich życia osnowę.

Swe imiona to złotem, to krwią nakreślili,  
W wiecznej pamięci ludów albo w dziejów karcie! —  
Nie zlorzecz... nie błogosław... oni ludźmi byli.

Cóż gdyby oni z grobów powstałi w tej chwili?  
Znów by bieżono do nich po łaski, po wsparcie,  
Lecz oni by z pogardą oczy odwrócili...

## V

### ALBA

*Zwierzyniec Radziwiłłowski*

Ha! jak tu pięknie, miło, cienisto, zielono,  
Wnijdź w aleje lip starych, w brzezcinowe lasy, —  
I myślą pradiadowską orzeźwij twe łono —  
I przenieś swoją pamięć w pradiadowskie czasy.

Gdzie modlił się *Sierotka*, — gdzie Karol zapasy  
Wiódł ze zwierzem — obaczysz sarnę przepłoszoną —  
Gdzie wrzały pełne życia Albańców hałasy,  
Sterczy pałac na łące rudą czerwoną.

Wyspa... kanał... tu może... — precz stare wspomnienia  
One ciężkie dla duszy. — W sercu zniewieściałem  
Może słodsze masz myśli i świeższe marzenia.

Może miłość?... na trawie, co lipa ocienia,  
Siądź szczęśliwcze i lubym nakarm się zapalem,  
I ryj na korze cyfrę kochanki imienia...

## VI

### ŚWIĘTY KRZYŻ, OPACTWO BENEDYKTYNÓW I MOGIŁY MIEJSKIE<sup>30</sup>

Krzyż błyszczy się za lasem — daleko od miasta  
Mieszkanie eremitów<sup>31</sup> bieleje się w lesie —  
A wysoko na górze, jak oko doniesie,  
Jest kościół — na około gęstwina zarasta.

Cisza... zaledwie czasem wiatr po liściach szasta,  
Albo echo od dzwonów po wąwozach rwie się —  
O! tutaj często dzwonią przy śmiertelnych kresie —  
To gród trupi — ludniejszy od żyjących miasta:

Mogiła przy mogile, syny trupich kości,  
Robaki odrażliwe<sup>32</sup> po ziemi się wleką, —  
Trącasz nogą — to czaszka — w niej gadzina gości.

Smutno ci — zmów pacierze — nie złorzecz nicości  
Szalony synu ziemi — bo dzień niedaleko  
Kiedy żywy zmarłemu grobu pozazdrości...

Cmentarz, Trup, Robak,  
Vanitas

## VII

### DO BOGARODZICY

*W Słuckiej Bramie*<sup>33</sup>

Bogarodzico! ku litości łatwa,  
Ty, co zrzenicą czuwasz niezmrzowaną  
W bramie na warcie — aby twoja dziatwa  
Bezpiecznie spała pod twoją obroną!

O! strzeż tych świątyń, w których syn twój słodki  
Odbiera od nas ofiary codzienne:  
I strzeż te domy, te baszty kamienne,  
Te rozwaliny — dawny gród Sierotki<sup>34</sup>.

.....

<sup>30</sup>*miejskie* — dziś popr.: miejskie. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>*eremita* — pustelnik. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*odrażliwy* — odrażający. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*Do Bogarodzicy w Słuckiej Bramie* — nad jedyną, jaka była w Nieświeżu, bramą, nazwaną Słucką, jest kaplica N.P. Maryi z ołtarzem, przypominająca Ostrą Bramę wileńską. [przypis autorski]

<sup>34</sup>*Sierotka* — przydomek jednego z Radziwiłłów, Mikołaja Krzysztofa (1549–1616). [przypis edytorski]



# Muzyka

WSPOMNIENIE

Kto z was pamięta dobrzy towarzysze  
Ten wieczór dawno przed rokiem,  
Ten gwar zabawy, a potem zacisze,  
I tony brzmienne urokiem?  
Jam zapamiętał, bom czule był tknięty —  
Znacie me zimne oblicze,  
U mnie tak rzadki dzisiaj zapal święty,  
Że wszystkie chwile policzę.  
— A byłoż czego kwilić? o nie było zgoła,  
Muzyka sobie niezła, skoczna i wesola;  
Ale od tych drobnostek już bywać w zachwycie,  
Szukać wrażenia w lekkim muzycznym utworze?  
Czy to moda? duch wieku?... czy to przyzwoicie?  
Chyba że lepszych rzeczy nie słyszałeś może.  
— Ej! cóż poradzić z kapryśnym szalem,  
I z fantastyczną myślą zuchwałą?  
Już na koncertach nie raz drzemałem,  
Lub tonem znawcy — wołałem *brawo!*  
Lecz znowu nie raz rwały mi duszę,  
W echu niemnowém trąbki pastusze,  
Nie raz od tonów skrzypiec i fleta  
Lałem gorące łzy jak kobieta. —

Łzy, Rozum, Nauka,  
Kobieta, Chłop

Zimny rozumie, bierz mię we władzę!  
Kiedyż kaprysom ducha zaradzę?  
Dziwaczna myśli! podetnij skrzydeł,  
Serce niekarne! pilnuj prawideł,  
Dość kobięciami płakać oczyma,  
Czyż na wrażenia teorii nie ma?

A jednak — miło czasem przedstawić na oczy,  
Ot jedną chwilę szału — ten wieczór uroczy,  
Gdym wbrew teorii — płakał... ej te łzy wieśniacze,  
Biedny kto niemi płacze — szczęśliwy kto płacze. —

W pokoju na pół ciemno, tylko gdzieś z daleka.  
Płynie światło i tony — czy to szelest drzewa,  
Czy gdzie w dali pluchoce rozhuwana rzeka?  
Nie — to muzyka rzewna swój urok rozlewa.  
Zwycięskie skrzypce leją dźwięk naczelny,  
Flet miękkie trele wyprowadza rzewnie,  
A bas grzmotliwy gdyby<sup>35</sup> rycerz dzielny,  
Sprawia<sup>36</sup> swe wojsko błędzące niepewnie.  
Nagle cały gwar się przetnie —  
Flet przemaga i głuszy,  
I piosenka z głosem fletnie,  
Poleciała do duszy:

<sup>35</sup>*gdyby* — tu: jakby, jak gdyby. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*sprawiać* — tu: przygotowywać; ustawiać. [przypis edytorski]

## I.

«W ojczyźnie mojej pustynie i skały,  
Ziemia nieplodna, a chruściane domy,  
We dnie nam skwarzą słoneczne upały,  
A w nocy straszą pioruny i gromy.  
W piaskzystych zaspach kwiatka nie obaczę,  
Piosnka słowicza ucha nie popieści,  
Sam tylko potok gwałtowny szeleści,  
I skalny orzeł na urwisku kraka;  
Lecz miłe burze i śnieżne zamiecie,  
Miły ojczysty grom i błyskawice,  
Świat ten szeroki i pięknie na świecie,  
Lecz nie ma ziemi nad moją ziemice».

## 2.

«Byłem w bogatych Germanów ojczyźnie,  
Tam lud przemyślny gospodarzy dzielnie,  
Tam pełno życia i ludno, i żyźnie,  
Tam i zbyt kowe kwitną rękodzielnie, —  
Szeroki handel, szybkie parowozy,  
I murowane mieszkania człowiecze,  
A u nas w górach chyba wilk się wlecze,  
Lub się wałęsa pastérz przez wąwozy —  
Lecz w moim kraju nic serca nie gniecie,  
Wolniejszy oddech, swobodniejsze lice,  
Świat ten szeroki i pięknie na świecie,  
Lecz nie ma ziemi, nad moją ziemice».

## 3.

«Szedłem do Rzymu — ej włoski mieszkańcze  
Błogosław twoją ziemię starożytną!  
Gdzie dojrzewają złote pomarańcze,  
Gdzie rodzi wino i wawrzyny kwitną;  
Tam niebo pełne dziewiczego blasku,  
A w moim kraju prawie nie ma lata,  
Tam jeno rodzi sosna karłowata,  
I dziki porost ściele się na piasku. —  
Mój kraj nieżyzny, a jednak czy wieście?  
Nigdzie się tyle szczęściem nie nasycę —  
Świat ten szeroki i pięknie na świecie;  
Lecz nie ma ziemi nad moją ziemice» —

## 4.

«Kraju mój, kraju! czego ja lzy ronię  
Za dzikiem niebem, za pustkowiec naszym?  
Czemu w bogatej i kwitnącej stronie  
Tęsknię za moim chruścianym szalaszem<sup>37</sup>?  
Czemu świst wichru naszego wygnańczy  
Wolę niż nutę słowika miłośną?  
Czemu mi lepiej pod borową sosną

<sup>37</sup>szalasz — dziś popr. szalas. [przypis edytorski]

Niż w gajach mirtu albo pomarańczy?  
Czemu przenoszę prostą wioski dziecię  
Nad czarnooką hiszpańską dziewicę?  
Świat ten szeroki i pięknie na świecie,  
Lecz nie ma ziemi nad moją ziemice...»

I wtem śpiewak tony przetnie,  
Silnym graniem zagłuszy,  
Bo i na cóż głosem fletnie<sup>38</sup>,  
Zwabiać smutek do duszy?  
On usłyszał szmer z daleka —  
Szepcą starzy i młodzi:  
— «Tu zabawy każdy czeka,  
A on trele — wywodzi».

\*

Sza! coś huczy, pieje, brzęczy,  
Ton za tonem bratnio dąży,  
Szybkiej polki takt młodzieńczy  
Wirem, wirem szybko krąży...  
Skacz szczęśliwcz! ruch tak świeży,  
Chmury, chmurki giną z czoła,  
Niech ci wirem w serce bieży —  
Nuta skoczna i wesola,  
Gdy pierś tętni, — wzrok się żarzy,  
Gdy harmonia złudzeń doda,  
Choć na chwilę człek pomarzy —  
Że jest miłość, szczęście, zgoda.

Taniec

\*

Ucichło... flet słodki czarodziej na nowo  
Rozpoczął świegotać urwiście i krótko,  
Walc rzewny zalechtał i krąży nad głową,  
I o coś się pyta u duszy słodziutko —  
Wnet struny gruchnęły i śmielsze już tony,  
Jak miła odpowiedź tak rzeźwo się toczą,  
O biedny mój duchu zginiony, zginiony, —  
I żyć, i umierać w tym wirze ochoczo.

\*

Miło, wdzięcznie, chórem wrzasło,  
Bas rycerski wydał hasło,  
Krew zadrgała, ogniem pała,  
Ha! to mazur nasz. —

Stary mazur, król omamień,  
On poruszy zimny kamień,  
Duch się wzrusza, hula dusza,  
Płomienieje twarz!

<sup>38</sup>głosem fletnie (daw.) — z popr. dziś formą D.lp: głosem fletni. [przypis edytorski]

Ho! mazurze! graj mi w serce!  
Otom, oto przy tancerce,  
Żwawy, gracki, tan sarmacki  
Niech mi otrze rdzę; —

Lecz co słyszę, jęk tu rośnie,  
Ha! i mazur gra żałośnie,  
Ton uroczy, lecz na oczy  
Gwałtem ciśnie łzę...

\*

I łza ta nieprędko spłynęła,  
Nieprędko otarło się oko,  
Bo muzyka duszę ujęła,  
I niosła wysoko, wysoko, —  
Z nią szepce, raduje się, kwili,  
Na skrzydłach pod niebem migota;  
I serce uczuło w tój chwili,  
Że jeszcze nie całkiem sierota;  
Na oczach coś rzewno zadręgało,  
I święta poląła się rosa,  
Wspomnienie z westchnieniem się złało,  
I poszło poigrać w niebiosa.  
Ta cisza, to światło, to ciemno,  
To niebo, gdzie było tak błogo,  
Nie już to w krainie tój ze mną  
Nie było nikogo, nikogo?...

\*

Krótką biesiada sercu... minęła jak we śnie,  
Harmonia umilkła, duch upadł na ziemię,  
O twardą rzeczywistość zawadził boleśnie,  
Ale serce ocknione nieprędko zadrzemie. —  
Cześć tobie szumny gwarze, cześć nocna pomroko,  
Nikt nie widział, nie słyszał, co się we mnie budzi;  
Uspokoilem serce i otarłem oko,  
I już w masce drewnianej przyszedłem do ludzi. —

Maska

1847

## *Wariant z pieśni gminnej*

Odżyła sosna, zakwitła kalina,  
Rozpękła brzoza wiosnę przypomina:  
«Wiosno ty, wiosno! — powtarzają wkoło —  
Jak oczom miło, jak sercu wesoło!»  
— Grzech pozazdrościć, lecz Boże mój! Boże,  
Jak ten szczęśliwy kto wiosnę czuć może!  
Bracia! Ja wiosnę podziwiałbym z wami,  
Ale ja świata nie widzę za łzami,

Wiosna

Smutek, Melancholia,  
Żaloba

Chciałbym odetchnąć, lecz zaparte łono,  
Jak gdyby piersi kamieniem tłoczono;  
Zielone moje łąki i pastwiska,  
Krzewiste zboże na morgach połyska,  
Lecz w sercu chwasty, żal duszę rozrywa,  
Nie bierze chęćka do kosy i żniwa.  
Poszedłbym w pole świtającym dzionkiem,  
By się pomodlić razem ze skowronkiem,  
Lecz słaba ręka pługa nie udźwignie,  
A w zaschłych piersiach modlitwa zastygnie.  
Siadłbym na konia i leciał jak strzała,  
Boleść by może z wiatrem uleciała:  
Próżna ochota, bo w nieszczęsnej dobie,  
I koń mój dzielny zesmutniał przy żłobie,  
Gdy go dosiędę, z wolna się pomyka,  
Jak obciążony trumną nieboszczyka.  
Ludzie wy, ludzie! W szczerym rozhovorze<sup>39</sup>,  
Niech ja się spłaczę, niech duszę otworzę,  
Lecz mowa smutna, zgorzkniała i sucha,  
Odstrasza ludzi i nikt jej nie słucha, —  
Ojczy mój, ojczy! Poradź mi w niedoli,  
O matko moja, jak mi serce boli<sup>40</sup>!

Koń

16 lipca 1848

## Westchnienie majowe

Ot wesoly gonić, pieszczoch boży — maj:  
Ziemia z końca w koniec jak rozkoszy raj,  
Kwitnie, woni, pieje, nosi wieniec z róż,  
Rozrzewnienie leje do szczęśliwych dusz,  
Wieszczy syn przyrody przyszedł serce wznieść —  
Cześć ci gościu młody! uroczysta cześć!

Wiosna, Ptak, Poeta

Błękit, ziemia, drzewa, wszystko zrzuca pleśń,  
Świeżą piękność wdziewa, nuci rzewną pieśń,  
Błyszczą gwiazda złota, księżyc blaskiem drga,  
Tu chruściel skrzekota, a tu słowik gra.

O poeto ptasz! czarodzieju kniej,  
Pięj do duszy naszej, pięj słowiku, pięj,  
Przemień serce, przemień, uroń piosnkę twą,  
Nasze serce krzemiń, nasze oczy — szkło...  
Bo nad nami pono zimne chmury szły,  
Odrętwiły łono, zamroziły lzy.

O poeto ptasz! czarodzieju kniej,  
Pięj do duszy naszej, pięj słowiku pięj,  
Nuć twój śpiew uroczy, moc twych czarów dwój —  
Wróć mi lzy na oczy, wróć mi zapal mój.

<sup>39</sup>rozhovor (z rus.) — rozmowa. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>jak mi serce boli — dziś popr. z D.: jak mnie (...) boli. [przypis edytorski]

Ejże szczęśno było póki młody szął,  
Oko skrå świeciło w duszy ogień wrzał,  
Czy skąd pocisk grzmotnie, czy zabraknie sił,  
Człek splakał ochotnie i cierpienia zmył —  
Jam łzy szczęścia zlewał po odejściu chmur,  
Kochał, dumał, śpiewał, w twojej pieśni wtór —  
Dziś duch jakiś we śnie wionął we mnie chłód,  
Miłość, łzy i pieśnie... skamieniały w lód...

O poeto ptaszyl! czarodzieju kniej!  
Piej do duszy naszej, piej słowiku, piej,  
Piej, szczebioc przyjemnie, upajaj mój słuch,  
Rozbudź wtór twój we mnie, rozbudź spiący duch,  
Bądź mi dobrym wieszczem, wieszczu wiosny ty,  
Niech majowym deszczem z ocz mi trysną łzy —  
O poeto ptaszyl! czarodzieju kniej,  
Piej dla duszy naszej — będzie duszy lżej.

16 maja 1847

## Do \*\*\*

Ty mię nie kochaj, będzie nam swobodniej  
Modlić się wzajem jako przyjaciele,  
Na co nam miłość? ja swobodny od niej,  
Bez zgryzot serca twe losy podzielę.  
Chcę ciebie widzieć i cieszyć się głośno,  
Ścisnąć twą rękę nie drażniąc nikogo,  
Nie jątrząc czyjąś źrzenicę ukośną,  
Wyznać otwarcie, że mi jesteś drogą.  
Chcę w twoich chwilach smutku i niedoli  
Czuwać nad tobą i westchnąć głęboko,  
Śmiało zapytać: «ach! co tobie boli?»  
I łzy twe otrzeć i rozchmurzyć oko.  
Na mojej drodze, gdzie cierniska dosyc,  
Gdy mię zarani latorośl kolczata,  
Chcę głosem pewnym o ulgę poprosić,  
«Śpiesz przyjaciółko poratować brata!»  
Wtedy się twojém podeprę ramieniem,  
Bez bicia serca, radośnie i zimnie,  
Świat się nie zgorszy, my nie zarumienim,  
Choć ja przy tobie, choć ty będziesz przy mnie. —  
Niech drogę życia wraz z tobą przechodzę,  
A kiedy podróż ukończy się słodka,  
Niech oko nasze na ubiegłej drodze  
Żadnych wyrzutów sumienia nie spotka.  
Dręcząca miłość czyż dla nas zapewni  
Ufnęj, niewinnęj przyjaźni rozkosze?  
Bądźmy jak bracia, przyjaciele, krewni,  
Na co nam miłość? — nie kochaj mię proszę.

Miłość, Przyjaźń, Kobieta,  
Męczyzna

# Gwarinos

STARA HISZPAŃSKA BALLADA

## I

Ej Francuzi! czyż nie boli  
Roncewalska was przegrana<sup>41</sup>?  
Padli trupem lub w niewoli  
Bohatéry Karlomana.

I Gwarynos stracił wieńce  
Dawnych zwycięstw skroni męskich,  
Dzień potyczki dał go w ręce  
Siedmiu królów saraceńskich —

Kość rzucili siedem razy,  
A los jedno wciąż stanowi;  
I Gwarinos siedem razy,  
Przysądzony Marlotowi.

Król z radością jeńca bierze,  
Bo on droższy mu od złota,  
«Słuchaj — mówi — słów Marlota,  
Chrześcijański bohaterze!

Zrzuć z twych piersi krzyż ten słaby,  
Przyjmij świętą cześć proroka,  
Będziesz wodzem nad Araby,  
I źrzenicą mego oka.

Dam ci skarby niezliczone,  
Odziedziczysz tron mój w spadku,  
Jedną córkę bierz za żonę,  
Drugą oddam ci w dodatku».

— «Cześć ci królu za twe słowa,  
Za twe łaski, za twe dary,  
Lecz niech Chrystus mię uchowa  
Od przyjęcia twojej wiary!

Nie chcę żony, łask, nadziei,  
Nie chcę Maurów wieść na boje;  
Z tamtej strony Pirenei,  
Król, kochanka, wszystko moje...»

Złość okrutna wstrzęsła Maura...  
«Gardzisz złotem, szczęściem, władzą!  
Niech mi zaraz tego giaura  
Do więzienia odprowadzą!

W najstraszniejszy loch pokuty  
Niech zawiedzie go odźwierny,

---

<sup>41</sup>roncewalska (...) przegrana — rozslawiona przez średniowieczną epikę rycerską (m.in. *Pieśni o Rolandzie*) bitwa w wąwozie Roncevaux (także: Roncevalles, Ronsewal) stoczona 15 sierpnia 778 przez tylną straż osłaniającą odwrót z Hiszpanii wojsk frankijskich pod wodzą Karola Wielkiego; w legendzie przeciwnikami Franków byli Saraceni (tj. Arabowie, „niewierni”), w istocie był to odwet górali baskijskich za zburzenie ich stolicy Pampeluny. [przypis edytorski]

W sześć łańcuchów mocno skuty  
Niechaj gnije pies niewierny.

A gdy święte dni nadbiegą,  
Zwołać trąbą naród mnogi,  
I gdzie ulic cztery drogi,  
Smagać do krwi niegodnego...»

## II

Płyną lata!... on w ciemnicy,  
Przyszedeł dzień świętego Jana,  
Dzień to święty bez różnicy,  
Dla Araba i Hiszpana.

Sklada modły tłum narodu,  
I w meczecie, i w kościele,  
Syn zachodu i syn wschodu,  
Po ulicach kwiaty ściele.

Król Marlotes siadł w purpurze,  
I zabawą lud weseli,  
Kazał tarczę przybić w górze,  
Rzucać kopiję do celi...

Kilka godzin już igrzyska,  
Nikt nie trafił w celi oko:  
Każdy Arab włócznie ciska,  
Ale meta za wysoko.

Gniew na króla osiadł czole,  
Ogień w oku, groźba w mowie,  
I straszliwą jego wolę,  
Ogłaszają heroldowie:

«Ssać nie mogą niemowlęta,  
Jeść ni pić usta niczyje,  
Póki cel nie będzie tknięta,  
Póki tarczy kto nie zbije!»

Powstał w mieście okrzyk dziki,  
Aż pod ziemię jęki płyną;  
«Ach! co znaczą te okrzyki?»  
Sam do siebie rzekł Gwaryno!

«Czy to radość jakaś żywa?  
Czy się żeni kto z królewną?  
Albo trąba lud przyzywa  
I mię smagać będą pewno!»

Maur, podziemnych stróż sklepieni,  
Rzekł mu na to: «Jesteś w błędzie,  
Nikt z królewną się nie żeni,  
Ciebie smagać nikt nie będzie;

Dzisiaj wielkie Jana święto,  
Ciska włócznie młodzież nasza,



Dotąd celu nie draśnięto,  
A król gniewny tak ogłasza:

Niech nikt nie je ani pije,  
Ani starzy, ani mali,  
Póki mety kto nie zbije,  
Póki tarczy nie powali!»

Więc Gwarinos drży tajemno:  
«Ej strażniku, gdyby zbroja!  
Gdyby śnieżny koń mój ze mną,  
I stalowa włócznia moja!

Włócznia, co służyła godnie,  
W Karlomana świętej sprawie,  
W zakład głowę moją stawię —  
Zbilbym tarczę niezawodnie!»

— «Jak to! ufasz twojej ręce?  
Twojej sile? twemu oku?  
W tej katuszy inni jeńce  
Nie przeżyli ani roku...

Twoją szyję w ciężkiej sforze  
Siedem lat jak łańcuch mula,  
Chcesz? pobiegę wraz do króla,  
I żądanie tve przelożę».

Stróż zatrzasnął stalne wrota,  
Aż zawyła podziem głucha,  
I pośpiesza do Marlota,  
I tak szepce mu do ucha:

«Ten Gwarinos co w sklepisku  
Siódmy rok w kajdany dzwoni,  
Chce zbić tarczę na igrzysku,  
Prosi swego konia, broni».

Król zakrzyknął: «On? w téj chwili?  
Jeszcze w lochu nie zgnił marnie?  
Chyba żeście mu szcędzili,  
Głodu, więzów i męczarnie?!

Niech tu przyjdzie! hola strażę!  
Dać mu jego strój orężny!  
Gdy go dźwignie, cud pokaże,  
Jeden więzień niedołączny!»

Zbroję więźnia rdza przejadła,  
Koń lat siedem piasek woził.  
On podobny do widziadła,  
Szedł przed króla... okiem groził...

I uzbroił się z pośpiechem;  
Dosiadł konia... przejrzał broni...  
A Marlotes parsknął śmiechem:  
«No! obaczmy cud twej broni...»

Twarz wybladła i znędźniała,  
Wnet się płoni i rozchmurza,  
Więzień ożył... męstwem pała...  
Ruszył w harce jako burza.

Rumak zarżał... bo widocznie  
Wspomniał bitwy, poznał pana,  
Więzień silnie cisnął włócznię,  
Spadła tarcza potrzaskana...

Powstał gwar zazdrośnej wrzawy,  
W górę mieczów błysło wiele,  
Ale miecz Gwaryna rdzawy,  
Naokoło trupy ściele —

Silnie konia spiął ostrogą...  
Stary koń w podkowę dzwoni,  
Maury w pogoń lecą drogą...  
Więzień umknął od pogoni. —

Dobiegł Francji, tam go szczerze  
Spotkał wiernych tłum wasali,  
Tam go damy i rycerze  
Z uwielbieniem powitali. —

1845

## Przedwiosnie

Na dworze niby lato, niby jeszcze zima,  
Jeszcze świat, jeszcze serce jak gdyby pod pleśnią —  
Jeszcze się pierś wiosnianém uczuciem nie wzdyma,  
Ptak się jeszcze swobodną nie rozhulał pieśnią.  
Pora wiosnie i dawno! a skądże to dziwo,  
Że tak źle się rozwija i pączek, i trawa?  
Leniwo biją pulsa, pieśń płynie leniwo,  
Jest wiosna, ale czegoś wiosnie nie dostawa<sup>42</sup>.  
I rzekł mi siwy starzec: «O, wiosna już bliska,  
Znam to, bo kopę wiosen miałem przed oczyma,  
Lecz jeszcze widzisz aspan: mgła zimowa ściska,  
Póki grzmotu nie będzie, to i wiosny nie ma».  
Ja kochanek spokoju trwożę się i blednę,  
Kiedy burza zawyje, kiedy grzmot zatrzaska,  
Rozedrą się w źrzenicach moje oczy biédne,  
Gdy w chmurze błyskawiczna zamży<sup>43</sup> się przepaska! —  
Mnież się modlić o grzmoty?? a jednakże łono  
Tak spragnione odetchnąć w wiosnianej naturze.  
O jeżeli wam zimę zakończyć sądzono —  
Pośpieszcie czarne chmury i ogniste burze!

Wiosna, Burza

1 kwietnia 1851

<sup>42</sup>nie dostawa (daw.) — brakuje. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>zamżyć — zamajaczyć; ukazać się niewyraźnie. [przypis edytorski]

# Oracz do skowronka

## I

Już ty śpiewasz skowroneczku, już też i ja orzę<sup>44</sup>,  
I my ludzie, i wy ptaszki, wszystko dzieci boże, —  
Człowiek w polu gospodarno pracować się sili,  
Ptaszek bierze swoje ziarno z zimowych badyli,  
Tyś skowronku mój towarzysz choć w nierównej doli,  
O kochaniu jeno marzysz twemu sercu gwoli<sup>45</sup> —  
Tyś szczęśliwy i wesoły gdy jutrznia poranna,  
Lecisz w górę, by z anioły<sup>46</sup> zaśpiewać *hozanna!*  
Z twęj piosenki rade nieba i Pan Bóg się cieszy,  
Że ptaszкови mało trzeba i dziękować śpieszy —  
Że różnemi gwarząc tony głosisz w kraj daleki:  
«Niechże będzie pochwalony, na wieki! na wieki!»

Bóg, Ptak

## II

Już ty śpiewasz skowroneczku, już też i ja orzę.  
Lecisz w niebo, za oraczem pomódl się niebożę!  
Mów, żeś krążąc wedle sioła<sup>47</sup> widział biedy nasze,  
W głodzie wiosna niewesoła jako wiosny ptasze,  
Człowiek świtem ze snu wskrześnie, ale rąk nie dźwiga,  
Chciałby śpiewać świętą pieśnię<sup>48</sup>, głodna pierś zastyga,  
Za nic wiosny widok rzewny i kraśna<sup>49</sup> jutrzienka,  
Gdy co ranka dzwon cerkiewny po umarłym stęka: —  
Dziatwa jęczy, człek się błąka, z lez świata nie baczy<sup>50</sup> —  
Wiosną życie dla skowronka, a śmierć dla oraczy —  
Módl się ptaszku! Bóg wzruszony doda nam opieki,  
I niech będzie pochwalony, na wieki, na wieki!!

Chłop, Ptak, Wiosna,  
Bieda, Głód

10 kwietnia 1851

# Natchnienie

Są gdzieś w głowie myśli — cacka,  
Są gdzieś czucia w piersiach z gliny,  
Jest coś w świecie, co zniecka  
Targnie czasem te sprężyny.  
I rozbudzi śpiące tętno,  
I wywoła myśl pamiętną, —  
Rzadko kiedy gość ten spłynie,  
Krótco bawi i ucieka,  
Ale póki on w gościnie,  
Czarodziejstwo w duszy człeka!

Przemiana

<sup>44</sup>Już ty śpiewasz skowroneczku, już też i ja orzę — pierwszy wiersz wzięty jest ze znaniej stariej śpiewki Gawińskiego. [przypis autorski]

<sup>45</sup>sercu gwoli (daw.) — zgodnie z sercem. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>z anioły — dziś popr.: z aniołami. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>sioła — wieś. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>pieśnię — dziś popr.: pieśń. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>kraśny (daw., gw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>baczyć (daw., gw.) — tu: widzieć, dostrzegać. [przypis edytorski]

Człek odchodzi od pamięci,  
Bosko marzy, łażą się kręci,  
Mżą się kręgi przed oczyma,  
Serce bije, włos się wzdyma,  
Krew ukropem w żyłach bieży<sup>51</sup>,  
Twarz w promieniach, czoło w pocie,  
Aż westchnienie pierś oświeży,  
Jako wietrzyk po spiekocie:  
Wtedy spojrzysz na naturę...  
W czarującej świat postaci —  
Człek by śpiewał — leciał w górę,  
I uściskał ludzi braci...  
Ach! w tym stanie tak słodziutko  
Wiekuiście żyć by lata,  
Lecz gość miły bawi krótko,  
Lada zimne tchnienie świata,  
Lada mgnienie, lada chwila,  
Pierzcha bystrzej od motyla —  
Głowa zimniej, zimniej marzy,  
Serce słabiej bić poczyna,  
Ustępuje ogień z twarzy,  
Człowiek znowu kość i glina.

## Szczęście

Z OKOLICZNOŚCI

«Szczęścia! szczęścia!» ludzie krzyczą jedni za drugimi,  
Rozebrali wszystkie złoto, wszystką chwałę ziemi,  
Każdy szuka swego szczęścia, ile tylko może;  
I ja staję do podziału... i ja dziecię Boże!  
Mnie nie trzeba waszój cześci<sup>52</sup> i waszego złota,  
Alem przecię brat wasz ludzie, nie błędny sierota,  
Gońcie zdrowi, co kto złowi, mego nie weźmiecie —  
Bo i mnie się trochę szczęścia należy na świecie.  
Lubię marzyć, lubię bujać, ale marzę skromnie —  
Mało trzeba, aby szczęście zawitało do mnie,  
Trochę słońca, trochę życia, to mi dusza wskrześnie,  
Trochę ciszy, trochę wczasu, to ułożę pieśnię.  
Trochę serc, co by spoić z méj piersi oddechem,  
Czasem leżką, czasem dumką albo pustym śmiechem,  
Skromne cele — ach! niewiele pożądam jak dziecię —  
Lecz i mnie się trochę szczęścia należy na świecie.

Kładę rękę na me czoło, na mą pierś niebogą,  
Nie mam myśli, nie mam uczuć co rumienić mogą,  
W mojej myśli, w słabej myśli, żyje ludzkość sama,  
W mojem sercu rad bym zmieścić cały ród Adama —  
Ale ludzie, na me skronie kładą wieniec z cierni,  
Jeden myśli me zabija, drugi serce czerni,  
Za co? za co tak mi płacą; jam niewinien przecię,  
A i mnie się trochę szczęścia należy na świecie.

<sup>51</sup>bieżyć — iść, dążyć. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>cześci — dziś forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

Szczęście

Gdy chcę śpiewać, wnet zahuczy jakiś grom złowieszczy,  
Gdy chcę dumać, tłum niesforny ponad głową wrzeszczy,  
Gdy jutrzienka błysnie sercu, czoło się wygładzi,  
Oni karać mię za szczęście, kamienować radzi —  
Tłumy szydzą, żem zaniechał poziomych korzyści,  
O! nie pojmie czystych chęci kto się nie oczyści!  
Ja wam w drogę zajść nie mogę, wy idźcie gdzie chcecie,  
Lecz i mnie się trochę szczęścia należy na świecie.

Korzyść

Należy mi trochę szczęścia takiego, jak roję,  
Za niewinne pieśni moje, za cierpienia moje,  
Poszanujcie moją ciszę, kiedy pieśń sposobię,  
Złoto wasze, chwałę waszą zachowajcie sobie.  
Wierzcie w czystość mojej duszy, nie złorzeczcie tyle,  
Kiedy sercu znękanemu dam folgę na chwilę,  
Zniosłem wiernie wasze ciernie, a gdzież moje kwiecie?  
Wszak i mnie też trochę szczęścia należy na świecie.

1850

## Do A. P.

«Wielki Pan — piszą w gazecie —  
W tych dniach pożegnał się z ciałem».  
Ot, dalibóg nie wiedziałem,  
Że on kiedyś żył na świecie.  
Pany wielmożne i jasne,  
Giną w mroku niepamięci:  
A mnież się biédnemu świeci  
Że ja nie cały zagasnę —  
Że choć dzionek po mym zgonie  
Nie ulegnę czasu ręce,  
Że przeżyję w méj piosence,  
Albo w przyjacielskiém łonie.  
Nie zuchwałęz to nadzieje?..  
Ja coś roję... i być może,  
Wszak my ludzie, wielki Boże!  
Czy kto pracę potem leje,  
Czy kto pędzi dni w weselu,  
Śmierć jest wszystkich wspólną metą,  
Ten piechotą, ten karetą,  
Do jednego dążym celu.  
Ten złoży nieczułą głowę,  
W cztery deski jedlinowe,  
A drugi w blasku omamień,  
Legnie, by spróchnieć w hebanie...  
Tym marmur na piersiach stanie,  
Tym prosty położą kamień,  
Kamień położą przy sośnie,  
Marmur cyprysem otoczą,  
Lecz się marmury zgruchoczą,  
Póki kamień mchem porośnie.

Śmierć, Pamięć, Poeta,  
Słowo, Przyjaźń

Śmierć, Pozycja społeczna,  
Danse macabre, Grób,  
Sprawiedliwość

## Do J. I. Kr<sup>53</sup>.

Ty mię<sup>54</sup> wołasz do pieśni, chcesz na moją głowę  
Gwałtem wcisnąć promienie i wieńce laurowe,  
Wołasz o mych wierszykach, że te w swoim czasie  
Dadzą mi znakomite miejsce na Parnasie,  
Że trzeba tylko śpiewać wolą czy niewolą,  
Choć tam w gardle zachrypło<sup>55</sup>, choć tam piersi bołą,  
Choć słuchacze posnęli, radzi czy nie radzi —  
Dadzą oklask, co wieszczą na gwiazdach posadzi.

Winienem ci zaiste za balsam różanny,  
Dać ukłon debiutanta i rumieniec panny,  
Winienem wyrzec głosem skromnego zachwytu:  
*Domine! non sum dignus*<sup>56</sup> takiego zaszczytu.

Lecz dzisiaj u nas jarmark, a święty Mikoła  
Trochę miodkiem szlacheckim stuknął mi do czoła,  
A więc ci śmielęj powiem, powiem i powtórzę,  
Choćbyście dali patent i na oślej skórze,  
Na wielkiego śpiewaka, wielkiego poetę,  
Jak Homer lub Wirgili, Tasso albo Gete<sup>57</sup>,  
Ja i wtedy zaiste rozmyślałbym jeszcze,  
Czy warto być poetą i co to są wieszczę?

Poeta rodzi wiersze — ej boleść zbójcecka,  
Rozdziierać własne piersi dla porodu dziecka,  
Zakrwawiać biedne serce, wstrząsać nerw po nerwie,  
Rozogniać mózg, co głowy ledwie nie rozerwie,  
Oplukać łzami oczy, znosić trud czartowski,  
Mierzyć długość wyrazów i dobiierać zgłoski,  
A tak z rozbitą głową i z rozdarciem łonem,  
Rzucać się jak szalenciec nad brzydkim brulonem. —

Mężczyzna, Dziecko, Poeta,  
Poezja, Cierpienie, Matka

Otoż już wiersz skończony, coć dał się we znaki,  
Jest końcówka, średniówka, jest sens siaki taki,  
Lecz idą dalsze trudy, znasz je szczegółowie<sup>58</sup>;  
A po czemu<sup>59</sup> dziś wiersze? niech ci księgarz powie:  
On ci jasno wyluszczy, że to marna praca,  
Że dzisiaj rymowany towar nie popłaca,  
Że teraz pisać wiersze zupełnie nie pora,  
Że się tylko drukują *nakładem autora*;  
Że zatém.... no autorze, dopełnij już miarki,  
Trzęś z ojcowskiej szkatuły zakwitłe talarki,  
Będziesz wielkim i sławnym...

O, już dzięki Bogu

W porządku alfabetu stoisz w katalogu!

<sup>53</sup>J. I. Kr. — Józef Ignacy Kraszewski. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>mię — daw. forma D. i B. zaimka w pozycji nieakcentowanej w zdaniu, analogiczna np. do *cię*. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>zachrypnąć — dziś popr.: zachrypnąć. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*Domine! non sum dignus* (łac.) — Panie! nie jestem godzien. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>Gete — właśc. Johann Wolfgang Goethe (1749–1832), poeta, dramaturg i prozaik niem., autor m.in. *Fausta* i *Cierpień młodego Wertera*; gł. przedstawiciel nurtu klasyki weimarskiej, niezwykle ceniony (bez wzajemności) przez twórców romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>szczegółowie — dziś popr.: szczegółowo. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>po czemu (daw.) — po ile; ile kosztują. [przypis edytorski]

Świat cię porwał i czyta, a krytyk dla cześci<sup>60</sup>,  
W kronice literackiej tve imię umieści.  
Tocz na Parnas twą chwałę jak kamień Syzyfa,  
Tu spotkasz się z Grabowskim, tu trafisz na Gryfa,  
Tam recenzent z Warszawy, z Poznania, ze Lwowa,  
Ciągnie cię za końcówki, porywa za słowa,  
Jeden woła, że idziesz w liberalnej drodze,  
Drugi krzyczy: «postępu tutaj nie znachodzę». —

Dobrze ci tak poeto! na cóż było, na co?  
Stroić lube tve dziecię jak gminny pajaco;  
Uzucie to skarb serca, pielęgnuj go w ciszy,  
Myśl swoją miej dla siebie, niech jój nikt nie słyszy,  
Myśl, czucie, to tve dzieci... z dala z niemi, z dala,  
Niechaj się ich niewinność na świecie nie skala,  
Niech ich żaden dowcipniś, niech żaden zabójca,  
Nie napoi trucizną na zagładę ojca. —

Otoż wierszyk, igraszka, dzieciństwo i kwita,  
Ma nam żółcią i octem przegryzać jelita!  
Jam jeszcze tych przysmaków nie kosztował prawie,  
Lecz z góry nie smakuję w tój cudnej potrawie;  
Gdybym miał talent wieszczca, gdyby mi Jehowa,  
Włożył w usta prorocze uroczyste słowa,  
I kazał głosić światu — tём słowem przejęty,  
Dałbym się kamienować jako Szczepan święty.  
Ale dziś w pospolitych wierszokletów kole,  
Na co mam nosić guzy daremne na czole?  
Na co mam się zapędzać na pieśni olbrzymie?  
Świat i bez naszych pieśni doskonale drzymie,  
Na co mamy go budzić, kłopotać mu głowę?  
Szczęść mu Bóg w preferansie na asy kierowe.  
On je chętniej pojmuje niżli serce nasze —  
Niechaj lirę waletom pikowym przypasze,  
Niechaj treflowym damom swe uczucia niesie. —

Piosnko! królowo serca; rządź w swoim zakresie,  
Tu, tu, w kryjówkach duszy my z tobą cichaczem,  
Pośmiejem się, pomyślim, pomarzYM, zapłaczem. —

A wy: Wiaro! Nadziejo, ty Miłości Boża!  
Czasem ja przyjdę z harfą do twego podnoża,  
Pobłogosław me pieśni jako wdowie grosze,  
Czy je w ciszy zanucę, czy światu ogłoszę;  
Błogosław, kiedy wielbiąc, co wielkie i piękne,  
Czasem sobie po prostu na luteńce brzęknę,  
Niech w uroczym odbrzęku moja pieśń ulata,  
Na chwałę Pana Boga i pożytek świata.

1848

Poczja, Gra, Poeta, Obraz  
świata

<sup>60</sup>dla cześci — dla czci, dla uczczenia. [przypis edytorski]

# Na echo dzwonu

SONET

Co to za gwar poważny? Boże! co ja słyszę?  
Dzwonią stąd o dwie mile na *Zdrowaś Maryja*,  
Echo święconej *spiży*<sup>61</sup> w chmurach się kołysze,  
I wilgotne wieczorne powietrze rozbija —

Aż wewnątrz mojej piersi jak puste naczynie,  
Odbija cały odgłos z powagą i mocą,  
Znać, że święcone echo, bo do serca płynie,  
Serce drgnęło modlitwą, w oku łzy migocą —

Boże! któryś poświęcił i dał rozgłos chyży  
Echu twardych metali żelaza i *spiży*,  
Poświęć mego ducha i piosnkę méj duszy!

A dozwól niech brzemienią tony<sup>62</sup> święconými,  
Rozpłynie jak huk dzwonu po szerokiej ziemi,  
I serca moich bliźnich ku nocie poruszy!

Dźwięk, Modlitwa,  
Obyczaje, Religia

# Pogrzeb młodego rolnika

SIELANKA

Wczora, młody łazarzu<sup>63</sup>, śledząc wzrok twój pilno,  
I słysząc w zeschniętych piersiach muzykę mogiłą,  
Tętno co słabo kołata...  
Kłamałem twój rodzinie i tobie, i sobie:  
Że cię ręka lekarza podźwignie w chorobie,  
Że jeszcze wrócisz do świata.

Dzisiaj — w jodłowej trumnie leży trup młodzieńczy,  
Matka upadła na twarz, żalosciwie jęczy,  
Głową o trumnę uderza;  
Na ławie cudzy ludzie wzdychają przy czarce,  
Wzdycha ojciec, że stracił pomoc w gospodarce,  
A dzwonnik śpiewa z psalterza.

Promień ranniej jutrzeńki do chaty się wciska,  
I jakby dla zniewagi, dla urągowiska,  
Twarz trupa oświeca jaśnie —  
Stosowniejsza dla ciebie, o biedny młodzianie!  
Lampa, co krwią migoce na szerniałej ścianie,  
Buchnie... to znowu przygaśnie...

Biją w dzwonek cerkiewny... to już hasło znaczy,  
Że skończona przy grobie robota kopaczy,  
Już robak czeka w mogile!  
Już przychodzi ksiądz z krzyżem... o zaczekaj księżu!

<sup>61</sup>*spiża* — właśc. *spiż*; stop metali używany do odlewania dzwonów. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*tony* — dziś popr. forma N.lm: tonami. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*łazarz* — tu: zmarły; od imienia postaci biblijnej, a nast. świętego kościoła chrześcijańskiego, Łazarza z Betanii, brata Marii i Marty, uczennic Chrystusa, który wg Ewangelii wskrzesił Łazarza z martwych na usilne prośby sióstr. [przypis edytorski]



Nim ojciec czarnych wołów do wozu nie wprzędzie,  
Zostaw nam gościa przez chwilę...

Zakołatała wieko wierna ręka cieśli,  
Wóz słomą potrząsnęli i trumnę wynieśli,  
Karawan chatę wymija —  
Z żółtymi gromnicami, w uroczystej parze,  
Śpiewając podchmieleni idą gospodarze,  
Płacz niewiast niebo przebija.

Nawet wójt, choć twarz jego tak groźna i dzika,  
Uszanował pokłonem trumnę nieboszczyka,  
Młodzieńcze! straszno ci w grobie?  
W obumarłych źrzenicach łza ci pewno stoi,  
Żal sercu rzucać wioskę, gdzie cudzy i swoi,  
Tak rzewnie płaczą po tobie?!

Trup, Śmierć, Chłop,  
Praca, Obyczaje, Żaloba

A jednak ja przechodzień, co patrzę z daleka.  
Czuję jak się krew moja pod sercem zapieka,  
Jak mię pot zimny opływa; —  
To nie po tobie płaczą — o! im tylko szkoda  
Że zaskrzepła na zawsze twoja ręka młoda,  
Do sianokosu i żniwa.

Bo twa ręka z siekierą była oswojona,  
Bo już sochę dźwigały tve młode ramiona,  
Już zdobywałeś kęs chleba!  
Cóż za dziw, że rodzina, że wójt nawet czuły?  
Bo się twoje ramiona z zaprzęgu wyzuły...  
To żal nie taki, jak trzeba!...

Idzie młoda żniwiarka z zakwieconą głową...  
Może westchnie... wyleje łezkę ukradkową,  
Święte współczucie obudzi —  
Gdzie tam?? póki zaręczyn nie zapiją starzy,  
Żadne się młode dziewczę kochać nie odważy —  
Płakać po chłopcu... wstyd ludzi.

Ostróżna<sup>64</sup>!... gdyby świat ten nie był zimnym tyle,  
Smutno by ci tak młodo zakostnieć w mogile,  
Nie chciałbyś rzucać nas może;  
Cierpiałbyś — jakbyć serce na połowę darto<sup>65</sup>,  
Ale teraz poznawszy, że i żyć nie warto,  
Pokochasz grób twój nieboże!

Przy mogile gromadki zbierają się tłumne —  
Słysząc, jak garści piasku uderzają w trumnę,  
Już spoczął w ziemi syn kmieci;  
I kłodę położyli na jego kurhanie,  
I dzwonek ostateczne zagrał pożegnanie:  
Niech wieczna światłość mu świeci!

Wieczorem wy umarli niekiedy umiecie,  
Wziąwszy postać upióra, błąkać się po świecie,  
Odwiedzać rodzinne sioła —

Upiór, Pamięć

<sup>64</sup>ostróżny — dziś: ostrożny. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>jakbyć serce na połowę darto — jakby ci rozdierano serce na pół. [przypis edytorski]

I u lubego okna podsłuchiwać z cicha,  
Czy rodzina pamięta, czy kochanka wzdycha,  
Czy kto twe imię zawoła.

Nie chodź młody upiorze, do lubej, do braci,  
Bo ci się twa ciekawość boleśnie odpłaci!  
Za miesiąc — obaczysz pono<sup>66</sup>  
Grób twój w zielsku, a imię w niepamięci ludzi,  
Śpij twardo, nim cię Pan Bóg ze snu nie rozbudzi,  
Zapomnij przeszłość minioną!

10 sierpnia 1851

---

<sup>66</sup>*pono* — podobno, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-rymy-ulotne>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, *Gawędy i rymy ulotne*, Nakładem Księgarni pod firmą Zawadzkiego i Węckiego, Warszawa 1853.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0965-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).